

WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIĘŻY MISJONARZY
I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA
POLSKICH MISJI w CHINACH

NR. 10

PAŹDZIERNIK

1937

Ojciec św. Pius XI, Papież Misyj błogosławi wszystkim członkom Związku Koła Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach. Wkrótce po erygowaniu Związku — Ks. K. Witaszek ówczesny Dyrektor SS. Miłosierdzia, prow. Warszawskiej, a obecnie Superior Ks. Misjon. w Shuntoku — uzyskał to Błogosławieństwo — dla wszystkich Członków i Pomocników Koła Przyjaciół.

Własnoręczny podpis Ojca św. jest wyrazem szczególnych względów miłymi jak droga jest Jego Sercu Ojcomskiemu wszelka inicjatywa, zmierzająca do współpracy misyjnej.



T R E Ś Ć N U M E R U :

Niedziela Misyjna

Uroczystość 200-lecia kanonizacji św. Wincentego à Paulo

Ostatnie Namaszczenie na misjach

Skauci polskich misjonarzy w Chinach

Róża Chin, powieść

Z dziennika podróży

Z ugorów Misyjnych

Ze świata

Doraźne potrzeby

Informacje.

Związek Mszalny

Pamiętajmy o duszach drogich naszych zmarłych, wpiszmy je do Związku Mszalnego, zapewniając im w ten sposób udział w licznych Mszach Św., odprowadzanych w Polskiej Misji w Chinach na intencję dusz zmarłych wpisanych do Związku

Związek Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach

Członkowie czynni Związku — ofiarują codziennie na intencje polskich Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia Ojciec nasz i Zdrowaś — oraz składają miesięcznie ofiarę w jakiegokolwiek wysokości.

Członkami honorowymi są zaś ofiarodawcy większych sum na budowę kaplic, kościołów, szpitali, lub którzy utrzymują katechistę lub kleryka (25 zł. miesięcznie, lub wykupią dziecko chińskie (45 zł. jednorazowo).

Na intencję członków Związku — odprowadzają się w siedzibie Związku w Shuntehfu kilka razy w miesiącu Msze św., a Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia ofiarowują swoje trudy misyjne.

U w a g a !

Miesiąc październik — to miesiąc misyjny. Uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki Misyj — oraz niedziela Misyjna nadają ten charakter. Złożmy wszyscy choć najskromniejszą ofiarę w tym miesiącu na nasze polskie Misje w Chinach. Ofiary prosimy nadsyłać do Sekretariatu Misyjnego (patrz str. 16).

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Cena numeru pojedynczego 10 gr. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 1 zł. 80 gr.

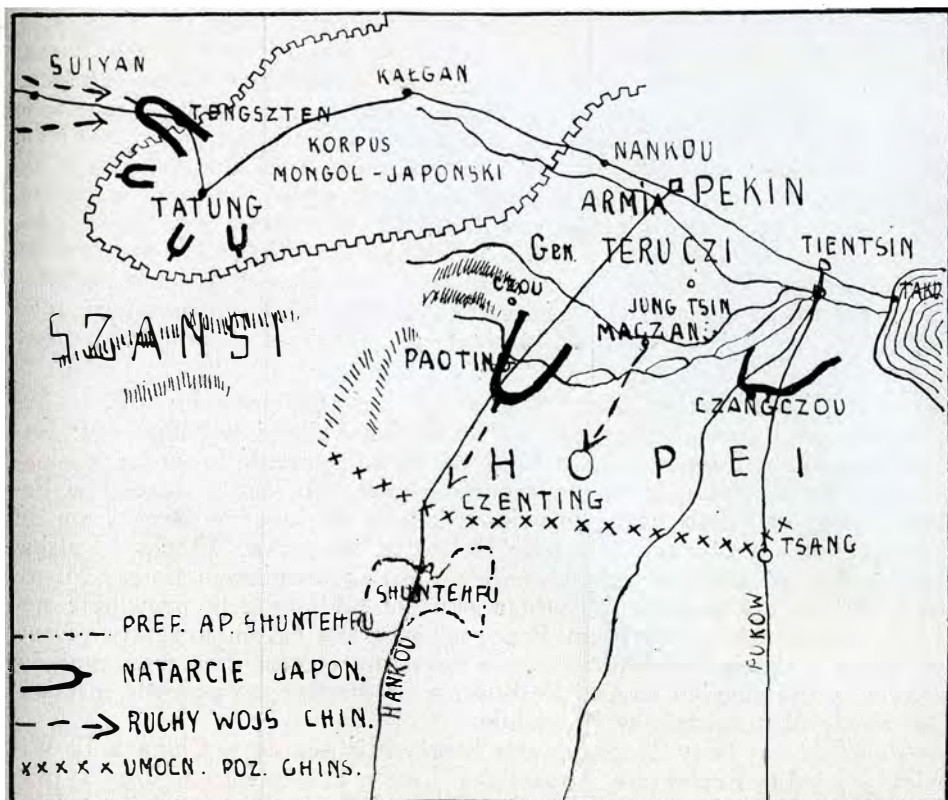
Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1, Księża Misjonarze. Tel. 265-38.

Konto w P. K. O. nr 398.

Niedziela Misyjna

Niedziela Misyjna to dzień ofiar i modlitwy za misje. Każdy katolik, żyjący rzeczywiście z wiary, wyczuwa głęboko jej treść. A treścią jej jest, gorące pragnienie, ażeby Chrystusa panowanie rozciągało się nad wszystkimi duszami. Narzędziami woli Bożej w tej misyjnej akcji są misjonarze, uzbrojeni w iskrę powołania a pośrednio również my — wszyscy katolicy. Pracę misjonarską zrasza Pan Bóg łaską — i tak rosną zastępy wyznawców jedyne go Boga.

Wśród zastępów misjonarzy i misjonek nie brak Polaków. To misjonarze i misjonarki specjalnie nam drodzy. Lecz tego roku stają nam się szczególnie drogimi — a to dlatego, że zbliża się do nich niebezpieczeństwo. Czytaliśmy ostatnimi czasy o zniszczeniu Nang-kinu i Kantonu. Niszczono miasta, leżące daleko poza frontem. Tymczasem do Shunteh front coraz bardziej się przybliżył, zajęto już Paotingfu. Misjonarze nasi zdają sobie doskonale sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa. W liście z 6 sierpnia pisze ks. dr. Szuniewicz: „Raz już przeżyliśmy pamiętne chwile oblężenia, z pewnym doświadczeniem wewnętrznym szykujemy się do drugiej próby. Pozory zewnętrzne naszego życia i szpitala misyjnego nie zdradzają nic szczególnego. Ot, codzienna praca. Tylko chorągiew polska ubarwia



dachy naszych zabudowań. Może dostrzegą ją z samolotów. Siostry bardzo mężnie przyjmują wiadomości wojenne, a nie myślą wcale o opuszczeniu chorych. Bo któżby się nimi opiekował? Czasem tylko na głos dzwonka o niezwyklej porze, zwołującego Siostry, serce żywiej uderzy — może to już.... może się zaczęło.... Za chwilę jednak są spokojne, bo ufają Opatrzności”.

Bitwy toczą się od Shunteh nie bardzo daleko, bo zaledwie 100 klm. Módlmy się za nich i ufajmy również Opatrzności, że ich ochroni tak — jak ochroniła w roku 1931. Za ich zapał i ofiarną pracę otoczy Pan Bóg naszych misjonarzy i misjonarki szczególną opieką.

Różni się więc bardzo nastrój dzisiejszej niedzieli misyjnej od poprzednich. Dawniej rozważaliśmy pracę misjonarzy i byliśmy z niej dumni, cieszyliśmy, że Pan Bóg ich wysiłkom błogosławi — a dziś lękamy się o ich życie i o ich dzieło. To krzyż i doświadczenie pańskie, lecz to sprawia, że oni sami jak również i wszystkie ich dzieła stają się nam droższe i bardziej bliskie — zjedną sobie serca nasze i ofiarność naszą.

Uroczystość 200-lecia kanonizacji św. Wincentego à Paulo w Shuntehu

Uroczystości obchodzi się w bieżącym roku wszędzie gdzie tylko są synowie i córki św. Wincentego, lub jego czciciele, złączeni w różnych Stowarzyszeniach Miłosierdzia, 200-letnią rocznicę kanonizacji Ojca ubogich. I w dalekim Shunteh uczczono 200-lecie uroczystym triduum. Zjechali się wszyscy księża Polacy i Chińczycy, należący do Prefektury. W pierwszym dniu, 14 czerwca wszyscy odprawili jednodniowe rekolekcje. Zaczęła się uroczystość niezpomami. Drugi dzień — to uroczysta suma z kazaniem, a popołudniu uroczyste niezpory w kościele. W trzecim dniu uroczystości odbywały się w kaplicy u Sióstr. Zakończono tamże triduum uroczystym Te Deum. Rzewna to była uroczystość, zwłaszcza gdy sobie uprzytomnimy gorące pragnienie św. Wincentego, ażeby jego synowie i córki również wśród pogan pracowali. Miłością swoją objął wszelką nędzę i duszy i ciała.

Pierwsi Misjonarze św. Wincentego przybyli do Chin w roku 1697 — był to Włoch Luigi Antonio Appiani a Theodorico Pedrini w roku 1701. Następni przybyli z Paryża w roku 1785, ażeby na życzenie króla francuskiego, zając się dziełami, które poprzednio prowadzili księża Jezuici w Pekinie. Z biegiem czasu i inne prowincje księża Misjonarzy garnęły się pracy misyjnej w Chinach — a więc Holandia, Ameryka, Włochy i Polska. Ongiś większość misyj w Chinach należała do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. W drugiej połowie ubiegłego stulecia oddano całe prowincje nowym Zgromadzeniom Misyjnym. Pracę misjonarską Zgromadzenia w pierwszej połowie zeszłego wieku koronuje krew męczeńska dwu męczenników księży błogosławionych Cleta i Perboyre'a, w drugiej zaś połowie męczeństwo Sióstr Miłosierdzia w Tientsinie.

A dziś? dzisiaj liczy Zgromadzenie księży Misjonarzy w Chinach 12 Wikariatów i jedną Prefekturę Apostolską. Liczba księży Zgromadzenia, pracujących w Chinach przekracza 400. Sióstr Miłosierdzia pracuje w Chi-

Bądźmy wszyscy misjonarzami — każdy na swoim miejscu

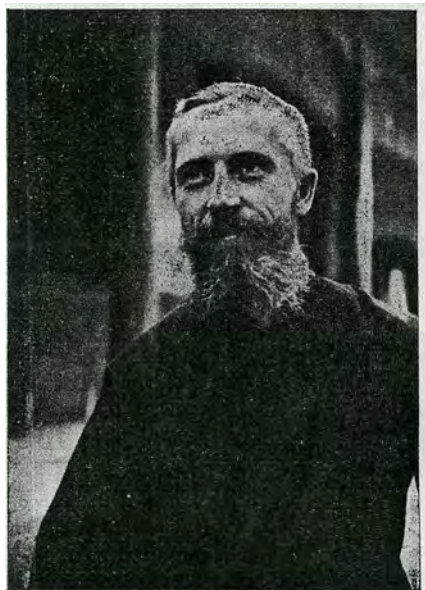
nach ponad 400. Utrzymują przeszło 30 szkół, 20 szpitali, 12 przytułków, 21 sierocińców. W tej pracy odzwierciedla się duch św. Wincentego.

Cząstkę w tej wielkiej działalności Zgromadzenia Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia stanowi Polska: 17 polskich Księża Misjonarzy i 8 Sióstr Miłosierdzia w Shuntehu oraz 10 księży w Wenchow w południowych Chinach. Polską misję stosunkowo bardzo młodą rozślawiła metoda pracy ks. dr. Szuniewicza. Niżej podajemy statystykę jego pracy.

Sprawozdanie za rok 1936 - 1937

PRZYCHODNIE:

Nazwa przychodni	Liczba chorych	Liczba przyjęć
Centralna	5.697	42.909
Nanmenli .	7.980	58.096
Sikwan	2.032	18.292
Kiulu	1.352	14.524
Neikiu	1.060	11.089
Nanho	645	4.646
Kwangtsung	266	3.420
P'inghsiang	608	3.832
Peichang	1.212	10.712
Razem	20.852	167.520



Ks. dr. W. Szuniewicz

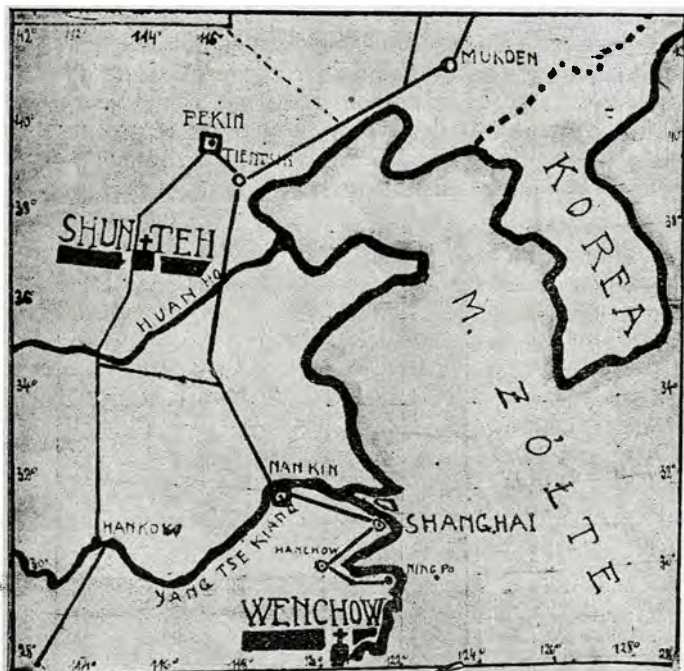
WIZYTY LEKARSKIE:

Wizyt w domach .	1.870
w więzieniu.	134
Chrzłów	45

SZPITAL:

N a z w a	Ilość	U w a g i:
Szpital .	1	
Filie szpitala.	2	Filie wiejskie w Kiulu i Neikiu
Ilość łóżek	100	
Sióstr.	12	
Lekarzy	2	
Infirmary	15	
Infirmary	2	w tej liczbie obwodowi
Szkoła infirmary	1	
Uczniów	4	
Uczennic	26	
Liczba chorych (roczna)	1.962	
Mężczyzn	1.090	
Kobiet	612	
Dzieci	260	
Liczba dni szpitalnych.	32.432	
Liczba operacji (ogólna)	1.057	

Zainteresuj się Polskimi Misjami w Chinach



PRZYTULKI.

Nazwa	Liczba
Ilość starców	21
w tem katechumenów	6
Zmarło w ciągu roku	8
Przyjęto	8
Powróciło do domu	2
Chłopców	3
Ilość starszek	21
w tem katechumenek	5
Zmarło w ciągu roku	9
Przyjęto	1
Powróciło do domu	1

*Teren działalności Polskich
Misji w Chinach*

Patronuje z nieba św. Wincenty i błogosławi swym dziełom i tym, którzy sercem z nim związani niosą miłość i pomoc bliźniemu.

Ostatnie Namaszczenie na misjach

Bezsprzecznie do spraw najważniejszych, niecierpiących zwłoki w urzędzie kapłańskim, należy udzielanie Sakramentów św., a zwłaszcza zaopatrywanie chorych. W małych parafiach w godzinie, w dwóch, wszystko załatwione, ale w naszej parafii misyjnej to sprawa nie łatwa.

W samą uroczystość św. Piotra i Pawła zjawia się u mnie posłaniec z listem katechisty z prośbą o udzielenie choremu Ostatnich Sakramentów w miejscowości Du-bin. „Ciarki po mnie przeszły, kiedy to wyczytałem, Du-bin to miejscowość na krańcach naszego terytorium. Posłaniec dodaje przytem, że sprawa pilna, choroba ciężka.

Zatem nie ma czasu do stracenia, pakuję pościel, parę rzeczy osobistych, zabieram walizę z ołtarzem i przyborami mszalnymi, kucharza zawiadamiam, że obiad ma być natychmiast gotowy, choć to dopiero 10 godzina rano, posłaniec ma jeszcze parę spraw w mieście do załatwienia. Dość, że o wpół do pierwszej siedzimy już w łódce w południowym porcie sieci kanałowej, i mkniemy w dal na południe. Na widnokręgu rysują się we mgle góry, musimy dobić do nich i wdrzeć się głęboko w ich wnętrze ładna perspektywa. Układam się w czółnie, jak można, choć każda pozycja łamie kości w nieswojskie formy. Półtora wioślarza, bo chłopca 13-letniego trudno liczyć za sto procent, macha nieźle. Choć na wodzie, ale słońce praży, gorąco, studzimy się wachlarzami. Może ktoś się zgorszy,

Złóż ofiarę na Polską Misję w Chinach

słyszając o wachlarzu; wyobrazi sobie misjonarza z wachlarzem w rękę i pomyśli, co za zniewieściałość....! Tak niegdyś myślał i podpisany. Po drodze do Chin zatrzymaliśmy się w Singaporze, zwiedzaliśmy miasto, wstąpiliśmy do kościoła i tam ku memu wielkiemu zdziwieniu zobaczyłem wachlarz w konfesjonale. Dziś to rozumiem i uważam, że wachlarz należy do najkonieczniejszych sprzętów misjonarza, toteż i dziś w drodze wachlarz oddawał mi duże usługi.

Mijamy ludzi w łodziach sunących w różnych kierunkach, jak automobile, czy powozy na polskim gościńcu, mijamy pola zieleniejące się bujnym ryżem, mijamy mosty kamienne wieczne, wiekowe drzewa na brzegu moczące swe stopy i bujne korony we wodzie, mijamy wioski rozsiadłe z obu stron. Nagle z jasnego nieba zaczyna padać deszcz gruby niby ziarno, ej to nic myślę, przejdzie. Ale ot i horyzont zasępia się, mkną po niebie stada chmur pędzone wichrem zachodnim. Chmury zaczynają się kołtunić, włosy opadają i sięgają ziemi, to deszcz ulewny. Łódka nasza nakryta matą bambusową przetykaną liśćmi, co przypomina mi polską strzechę. Ulewa niesłychana, woda wdziera się do środka, pilnuję pakunków, chronię jak mogę, by nie zamokły. Nasi wiosłarze szukają schronienia na brzegu, łódź przymocowali sznurem. Olbrzymie krople, raczej coś w rodzaju wodospadu niebieskiego dudnią po naszym marnym dachu. Ale cóż, wyjścia nie ma, raczej z łodzi jest wyjście ale z „deszczu pod rynnę”. Cierpliwość to czy nie najważniejsza cnota misjonarza? Nam Europejczykom zawsze się śpieszy, nerwy w napięciu, tymczasem tutaj nie ludzie ale czas wszystko robi. Nerwowy człowiek nie ma tu co robić. Deszcz pada, nam się śpieszy do chorego, musimy stać, czekać, a droga tak daleka, musimy tam dotrzeć przed nocą. Po deszczu zwykle bywa pogoda. Tak i teraz się stało. Ulewa, prawdziwie podzwrotnikowa, przeszła, ruszamy w dalszą drogę. O czwartej dobijamy do stóp gór, kanał się kończy, łódź staje z konieczności. Nasz przewodnik, poganin, bierze rzeczy na swe silne, a przede wszystkim wprawne ramiona, a ja z moim zakrystianinem ruszamy za nim.

Przychodzi mi na myśl mimowoli Polska. Mówi się o Chinach, że tak zacofane, ciemne, pogańskie i t. d., tymczasem jaka różnica z Polską. Po takiej nawałnicy, jaka tu przeszła, w mojej ojczyźnie ani za próg nie wychodzi, błoto i błoto, można ugrzęznąć. Tymczasem tutaj ścieżki wszystkie wyłożone kamieniami. Chińczyk ma wstręt do błota, drogi muszą być możliwe do chodzenia pieszego, toteż tu nie ma kałuży, dziurawych mostów. Drogi wykładane płytami kamiennymi, mosty solidne kamienne, wieczne. Czy w Polsce w wielu miejscach, gdzie lud pieszo z daleka idzie do kościoła, nie dałoby się zrobić przynajmniej ścieżek, jeżeli nie ma kamienia, cementowych? Chińczyk jeść nie ma co, głoduje, ale na budowę dróg daje najchętniej. Państwo o drogi nie stara się zupełnie, chyba najnowsze automobilowe. Budowa i utrzymanie dróg miejscowych to troska ludności najbliższej okolicy.

(dokończenie nastąpi)

Ks. Paweł Kurtyka C. M.

Lekcja chińskiego

Hu lu pu thun jou — to znaczy: tygrys i jeleni nie chadzają razem.

Módl się za Misję!



Skauci polskich misjonarzy w Chinach

Misjonarze nie mogą być zadowoleni. To też idą z postępem czasu, o ile on sprzyja rzetelnej kulturze. Na całym świecie znani są dzielni skauci. I my polscy misjonarze zakładamy Skautów po naszych szkołach misyjnych. Ich ładny a tani (3 zł.) mundur, ich emocjonujące występy, ich wesołe i jędrne usposobienie jest prawdziwą atrakcją dla Misji.

Skautów mamy obecnie w Shuntehfu, Kiulu, Szachopejdzan i Dżyfan. Zorganizował ich przed rokiem Ks. Kazimierz Skowyrza C. M., który w kraju był wielkim przyjacielem i opiekunem polskich harcerzy. Mamy możliwość rozpowszechniania ich jeszcze w innych powiatach naszej Prefektury ap. Na mundurki i ćwiczenia pod opieką polskiego misjonarza czekają jeszcze takie placówki misyjne jak Kwancung, Czankudże, Pchjynsię, Nacho, Żesię, Jałszę, Nejiu i inne.

Ale praca organizacyjna w tym kierunku idzie strasznie powoli głównie dla braku środków materialnych. Chłopcom bowiem trzeba sprawić mundurki, nabyć narzędzia gimnastyczne, założyć świetlicę, urządzić najprymitywniejszą kolonię wakacyjną. Wszystko to wymaga dość dużego nakładu sił i wydatków. Misjonarz, który jałmużną dobrodziejów z kraju łąta dziury swego budżetu misyjnego, nie może absolutnie sobie pozwolić na jakikolwiek wydatek w tym kierunku.

Tymczasem ta organizacja nie tylko przywabia zastępy chińskiej młodzieży do ogniska kultury chrześcijańskiej, ale przedzie złotą nić serdecznej przyjaźni harcerza polskiego z chińskim.

Wobec tego byłoby prawdziwą szkodą dla Polski, gdyby opinia przychylna temu kierunkowi, sprawy tej nie doceniła i ofiarnym datkiem nie pospieszyła polskim misjonarzom w Chinach na pomoc.

Ks. Franciszek Stawarski, misjonarz.

Pomagaj Misjonarzom w krzewieniu Wiary Katolickiej

X. E. CASTEL C. M.

R Ó Ź A C H I N

MARIA TERESA WANG

1.IV 1917 — 24.II 1932 r.

Dla zdrowia Teresa spędza zimę w Shanghaiu. Gorliwie spełnia obowiązki religijne. Nawiązuje stosunki z S. Miłosierdzia w Shanghaiu. W listach z tego czasu zamilcza o przyjemnościach wielkiego miasta. Odnosi się wrażenie, że świat i zabawy nie mają dla niej uroku. Po kilku miesiącach wraca do Pekinu. Pozostaje w ścisłej łączności z S. S. Miłosierdzia, które ułatwiają jej spełnianie praktyk religijnych. Z rąk J. E. Ks. Arcyb. Costantiniego otrzymuje sakrament bierzmowania. (Red.).

ROZDZIAŁ VIII.

TRZECIE WEZWANIE. KRZYŻ.

Rodzina otaczała Teresę najczulszą opieką. Najwybitniejsi lekarze specjaliści czuwali nad jej zdrowiem. Jednakże pod koniec 1931 roku choroba poczęła czynić widoczne postępy. Letnie upały, a później okres deszczów i silne mrozy zimowe ujemnie wpłynęły na stan chorej. Z dniem każdym ubywało jej sił fizycznych. Podobną była do kwiatu chwiejącego się na nikłej łądzyce.

Ponure myśli poczęły trapić najbliższych. Ciotka nie mogła pogodzić się z możliwością utracenia swej Tażun na zawsze. Tylko Terenia była spokojna i zrównoważona wewnętrznym, choć doskonale zdawała sobie sprawę ze stanu swego zdrowia. Jej bystry i przenikliwy umysł jeszcze przed dwoma laty życie swe stawiał pod znakiem zapytania. „Kto wie czy dożyję lat 20?” — pisała do ojca, chcąc uzyskać pozwolenie zostania chrześcijanką. Tym właśnie argumentem przekonała ojca o słuszności swej prośby. „Wiem, że umrę niedługo, a wtedy tak się będę naprzykrzać Panu Jezusowi i Matce Bożej, aż uproszę nawrócenie mojej rodziny” — szeptała pokornie, nie mogąc przełamać stanowczej woli ojca, co do nawrócenia swych siostrzyczek.

Uparty kaszel zmagał się z dniem każdym. Miała jednak dość sił, by 2 stycznia 1932 roku przyjść ze swą siostrzyczką do Pe Tang. Przyniosła wiązankę kwiatów i złożyła Księżom Misjonarzom życzenia noworoczne. Była to ostatnia wizyta jej w Misji. Czternastego stycznia widzimy ją znów w szpitalu św. Michała, skąd dusza jej miała ulecieć do nieba.

Choroba była już bardzo zaawansowana. Wszelkie zabiegi okazywały się bezskuteczne. Dzieweczka z dniem każdym coraz bardziej cierpi, a jednak



rzadko się skarży. Jej kryształowa duszyczka dojrzewa do nieba. Nie myśli o swych cierpieniach, lecz zagłębia się w rozmyślaniu Męki Pańskiej.

Wszakże to jej ulubione nabożeństwo, a teraz w ostatniej chorobie to jej jedyne wytchnienie.

„Kto chce iść za Mną, niech się sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie”. Terenia zrozumiała tę mowę i wprowadza ją w życie.

W tym czasie w szpitalu św. Michała był na kuracji opat OO. Trapistów. Dowiedział się o chorej neofitce i postanowił codziennie ją odwiedzać.

Rozmowę skierował na rzeczy duchowne. Po pierwszej wizycie zdumiony był jasnością jej umysłu i subtelnym zrozumieniem prawd Bożych.

Z każdym dniem dokładniej zdawał sobie sprawę z jej wyrobienia wewnętrznego. Uderzała go szczególnie jej prostota, poddanie się woli Bożej w cierpieniu i chrześcijańskie zapatrywanie się na każdą sprawę. Ta ostatnia cecha tak rzadko bywa spotykana u neofitów. Widać było, że promień łaski Bożej, który przeniknął jej duszę w dniu Chrztu św., napełnił całe jej jestestwo.

W następnych dniach czcigodny opat dowiedział się, że Teresa szczerze pragnęła zostać zakonnicą. Jedyne jej młody wiek stanął na przeszkodzie. Przygotowywała się jednak do tego kroku już od dwóch lat. Bóg Sam wybrał jej królewską drogę krzyża. Idąc nią, krokami olbrzyma posuwała się na drodze doskonałości. Nagle błysnęła mu myśl: A może by dziewczeczka złożyła ślub czystości?

Byłby to wspaniały klejnot w jej koronie w niebie.

Dwudziestego siódmego stycznia odwiedził chorą J. E. Ks. Delegat Apostolski Ks. Arcyb. Costantini, który przyniósł jej śliczny medalik św. Teresy od Dzieciątka Jezus i udzielił specjalnego błogosławieństwa. Zaaprobował w zupełności zamiar złożenia przez Teresę ślubu czystości. Wizyta bezpośredniego Przedstawiciela Ojca św., błogosławieństwo „in articulo mortis” sprawiły jej radość, którą dzieliła się ze wszystkimi. Medalik zawiesiła na szyi, pokazując odwiedzającym. Zabierze go z sobą do grobu, jako dowód niezachwianego przywiązania do Stolicy Piotrowej. Nazajutrz przedstawiono Tereni możliwość wykonania ślubu. Momentalnie objęła myślą wieczyste zobowiązanie ze swymi następstwami. „Muszę się zastanowić” odpowiedziała „i proszę, żeby mi dokładnie wytłumaczono, co to jest ślub czystości”.

Rzecz była łatwa do wykonania. Czcigodny Opat zadośćuczynił jej prośbie. Gdy skończył, Teresa odrzekła: „Przed przyjęciem Chrztu prosiłam mego ojca o pozwolenie. Sprawa, o którą obecnie chodzi jest tak ważną, że muszę z nim o tym pomówić”.

P. Wang był naówczas w Shanghaju, który w tym czasie oblegali Japończycy. Nie można było nawet marzyć o jakimkolwiek porozumieniu. Teresa postanowiła zaczekać na dogodniejszą chwilę, sama zaś w skupieniu rozważała najmniejszy szczegół posłyszanej nauki.

W parę dni potem nagle się odzywał. „Czuję, że wkrótce Bóg mnie do siebie powoła. — Jestem gotowa złożyć ślub czystości”.

Może pewne niezrozumienie zaskoczy naszych czytelników. Nie wspominając o Agnieszkach i Cecyliach, które w 12 lub 13 roku życia składały ten sam ślub, poprzestaniemy na wytłumaczeniu dwóch kwestii:

1. Czy Teresa, mając lat 14 i 9 miesięcy miała prawo złożyć ślub czystości?

Polscy misjonarze w Chinach reprezentują Kościół i naszą katolicką Ojczyznę

2. Złożywszy go prawie na łożu śmierci, jaką zasługę z niego odniosła?

Sobór Trydencki do złożenia ślubu czystości stawia warunek przynajmniej 16 lat wieku i rok nowicjatu. Teologia uznaje możliwość zobowiązania się przez śluby prywatne 14 lub 15-letniej osoby, byleby były dozwolone przez kierownika sumienia, który bierze na siebie całą odpowiedzialność danego przyrzeczenia. W niektórych krajach prawo cywilne wymaga aż do pełnoletności zgody rodziców do wstąpienia do zakonu. W Chinach pełnoletność liczy się od 20 roku życia.

Tak jak się o tym później przekonamy, Teresa nie wykluczała nigdy możliwości wyzdrowienia nagłego, cudownego. Stąd wnosić możemy, że zasługa jej ofiary pozostaje całkowitą.

Jako dziecko patriarchalnych Chin, którego pierwszą cnotą społeczną jest posłuszeństwo i szacunek woli ojcowskiej, całą duszą pragnęła zgody ojca w powzięciu stanowczego kroku.

Przekonana o niemożliwości otrzymania odpowiedzi od ojca, przypuszcza, że nie odmówiłby jej prośbie. Czując zbliżającą się śmierć, postanawia działać na własną rękę. Wyczuwa, że w tej tak wzniosłej i ważnej chwili tylko Bogu obowiązana jest zdać sprawę ze swoich czynów i z miłością przygotowuje się do tego aktu.

C. d. n.

Z dziennika podróży

Przed wieczorem przekraczamy granicę włoską. Droga wiedzie przez skaliste góry, które musiano rozsadzać, tam znów robić wysoki nasyp, by móc przeprowadzić tor. Skąły ścięte niby ściany wzdłuż toru. Widać cudne grotty, wijące się strumyki po skalistych wyłobieniach, spadające na drugie skały, woda się rozpryskuje, pieni i płynie dalej. Na górach podobne opary, jakby unoszące się pożary. Śliczne widoki zakryła nadchodząca noc. W Postumii, mieście granicznym zmiana służby. Spotykamy Włochów. Dowiedzieliśmy się, że oni mówią tylko po włosku. Mówimy do nich po niemiecku, ani słowa. Po francusku, również nic, wreszcie było nam tego już za dużo zaczęliśmy po polsku i oddajemy im bilety. Zasalutowali. Zakrzyknęliśmy: *Evviva il Duce*, co ich utwierdziło jeszcze bardziej o naszych życzliwych uczuciach dla nich i nie mało rozczuliło. *Evviva*, odpowiadali.

Droga nasza dobiega końca. Jesteśmy we Włoszech, w Trieście. O g. 8,30 wieczorem stanęliśmy na miejscu. Wsiadamy. Skończyła się dla nas droga żelazna — w czwartek 22 paźdz. rozpocznie się droga wodna. Najmujemy auto ciężarowe, walizy pakują nam numerowi, zmieniamy pieniądze na liry i idziemy do hotelu Abaziana. Zmówić się możemy łatwo tak po niemiecku jak i po francusku. Zajmujemy trzy pokoje, płacąc 11 lir za noc i dzień. Dzwonimy na służącą, by nas obudziła o 7 rano. Cóż kiedy ani słowa nie rozumie obcego języka, solo Italiano. Szukamy zaraz w samouczku po włosku. Obudziliśmy się jeszcze przed „sette” i poszliśmy ze Mszą św. Prosimy proboszcza, by nam pozwolił odprawić Mszę św., pokazujemy celebrety, służymy sobie do Mszy św. Ludzie w kościele patrzą na nas ze zdziwieniem. Przed kościołem pytają się nas, co za jedni jesteśmy. Odpowiadamy, że Polacy, jedziemy do Chin na misje. Tacy młodzi misjonarze! — mówią. Załatwiamy bagaże w Kompanii. Tu dowiadujemy się, że kufry nasze, wcześniej wysłane, przyszły i będą załadowane na okręt. Teraz trzeba załatwić drugą sprawę: bilety.

Popieraj prasę misyjną!

Udajemy się do Lloyd Triestino przez Canale Grande, tuż koło morza. W Lloyd wymieniamy prowizoryczne bilety na prawdziwe, następnie otrzymujemy na piśmie pozwolenie na bezpłatne przewiezienie bagażu. Urzędnik bardzo grzeczny, mówi płynnie po francusku, wesoły. Ks. Krzyszczyk rozbawił go na dobre, bo przy wyjściu zapewnia nas o stałej przyjaźni. „Zostaniecie moimi przyjaciółmi na zawsze” — było ostatnie słowo pożegnane urzędnika. Wracamy do portu. Moc tu okręciaków, statków, łodzi motorowych, łódek, gondoli. Morze lekko fąluje. Przed nami jak okiem sięgnąć woda i woda. Oko nie znajduje ani jednego punktu oparcia, wszędzie morze i morze, otulone linią horyzontu. W porcie stoi jedyny duży okręt Palestyna.

Po drodze do hotelu kupujemy kartki pocztowe, widoczki okolic, miasta, morza, by przesłać do najdroższych w Ojczyźnie. Na ulicy ruch nie wielki, hałasu nie ma prawie żadnego.auta trąbią na przechodnia w ostatniej chwili, kiedy tenże znajduje się tuż przed maszyną. To samo konduktor tramwaju. Dzwoni na gapiącego się przechodnia tuż nad jego uchem, nabawiając go przytym takiego strachu, że ten odbywa dalszą drogę z głową automatycznie się obracającą raz na prawo to znów na lewo. W hotelu zjadamy śniadanie, popijając herbatą bez smaku. Lepsze to jednak, niż woda. Po odmówieniu brewiarza ułożyłem się na kanapie i przespałem parę godzin. Miasto nie ciekawe, nie było co zwiedzać, więc lepiej wypocząć przed dalszą podróżą. Po wspólnej kolacji zapakowano nam ręczne pakunki na wózek i odwieziono do portu. My pieszo podążamy za nimi. Idziemy nad brzegiem morza. W dali na wzniesieniu olbrzymia latarnia morska obraca się wokoło, siejąc snopy światła na wszystkie strony. Jedyny przewodnik wśród ciemnej nocy. Morze całe iskrzy się od różnokolorowych świateł, rzucanych ze statków. Nieco w dali widok prześliczny. Na wzgórzach rozsiadły się niezliczone domy, wszystkie oświetlone jasnym światłem, wyglądają, jak gwiazdy zawieszone w powietrzu.

(c. d. n.)

ks. Bąba C. M.



W świątyni Kuluskiej nie ma Chincek

Z powodu braku pieniędzy ks. Stawarski zmuszony był zamknąć szkołę dziewcząt w Kulu i dziewczeczki odesłać do domu. Część z nich przygotowywała się dopiero do chrztu św.

Z bólem serca myśli o nich ks. Stawarski i prosi drogich Przyjaciół o pomoc na „otwarcie szkoły żeńskiej w Ku-lu!

**Czy wpisałeś już swoich drogich zmarłych
do Związku Mszalnego?**

UGORÓW MISYJNYCH

Misje katolickie na terenie wojny japońsko-chińskiej — stanowią centrum katolicyzmu w Chinach. Prowincja Hopeh wraz z Pekinem liczy 780.435 katolików, t. zn. czwartą część chińskich katolików.

Pekin jest siedzibą Delegata Apostolskiego. Obok tego dwa wielkie ośrodki żywego katolicyzmu stanowią uniwersytet katolicki oraz Petang, siedziba Zgromadzenia Księżów Misjonarzy wraz z Seminarium Duchownym, wielką drukarnią i licznymi dziełami miłosierdzia. W Tientsinie promieniuje Wyższa szkoła Przemysłu i Handlu, prowadzona przez Księżów Jezuitów.

Cała prowincja Hopeh podzielona jest na dziesięć wikariatów Apostolskich. Sześć z nich pozostaje pod zarządem Zgromadzenia Księżów Misjonarzy, jeden Księżów Jezuitów, a trzy kleru chińskiego. Ponadto są jeszcze trzy Prefektury Apostolskie.

Na ogólną liczbę księży 647-tubylców jest 437. Katechistów jest 3730, nauczycieli 3272. W trzech Seminarjach Duchownych kształcą się 152 kleryków — a w jedenastu małych Seminarjach 721 chłopców.

Uniwersytet w Pekinie liczy 968 słuchaczy a wyższa Szkoła w Tientsinie 553.

W katolickich szkołach średnich uczą się 6165 chłopców. Szkoły dla katechistów przygotowują 764 pomocników do pracy misyjnej.

Dochodzą do tego wielkie dzieła miłosierdzia:

33 domy sierot gromadzą 2.982 dzieci.

9 szpitali z 9.122 łózkami.

9 domów dla starców (624 miejsc) oraz

140 ambulatoriów.

Również Shanghai jest wybitnym środowiskiem życia katolickiego. Uniwersytet „Aurora” gromadzi w swych murach 643 studentów.

Z innych dzieł jest tam 6 szpitali katolickich, 1 Seminarium Duchowne, 4 szkoły średnie i dwa wielkie domy sierot. Księżów tubylców jest 91.

*

Shanghai — Wikariusz Ap. Shanghaiu Bp. Haouisee wydał w pierwszych dniach wojny chińskiej orędzie do wszystkich swoich katolików. Usłuchali katolicy swego Pasterza i w różnych dzielnicach miasta zorganizowano dzieła, które mają iść z pomocą nędzy wywołanej przez wojnę. Najpierw fakultet medyczny uniwersytetu „Aurora” zorganizował pomoc dla rannych, a właściwie szpital, mieszczący się w gmachu uniwersytetu. Do tego szpitala należą jeszcze dwa oddziały: pierwszy dla ciężko rannych — a drugi dla lżej rannych. W całości szpital liczy 500 łózek.

Szpital Matki Boskiej w Shanghaiu 14 sierpnia w przeciągu tylko dwóch godzin przyjął ponad 450 rannych — ofiary nalotu samolotów. Lekarze pracowali w ośmiu salach operacyjnych przez całą noc. Kościół św. Józefa i dom Sióstr Wspomożycielek zamieniono tymczasowo na szpital.

Szpital Najsw. Serca Jezusowego i Zakład Sióstr Franciszkanek Misjonarek Marii znajduje się na linii frontowej w ogniu walk. Część chorych ewakuowano. Pozostało jeszcze 144 chorych, ksiądz Salezjanin i lekarz i wszystkie Siostry.

Z fakultetu medycznego w Pekinie wysłano do Hanchow 3 lekarzy celem zaopatrywania rannych. Dojechali do Hangchow, lecz podróż sama była bardzo niebezpieczna.

Celem ratowania biednych i bezdomnych — ofiary wojny — zawiązał się międzynarodowy komitet pomocy. Postanowiono zorganizować trzy wielkie centra tejże pomocy. Jedno z nich powierzono misji katolickiej w Shanghaiu, gdzie na terenie uniwersytetu „Aurora” budoje się barak na 2000 osób. Wielkie to dzieło — bo daje się biednym bezdomnym nietylko dach nad głową — lecz także ich się żywi. Pieniądze i prowianty na ten cel zbiera Akcja Katolicka w Shanghaiu.

STRATY MISJI W SHANGHAIU.

Dokładnie strat jeszcze dotychczas nie znamy z powodu niemożności porozumienia się. Komunikacja przerwana. Wiemy, że cztery bomby chińskie rzucono na szpital Najsw. Serca Jezusa. Powstały tylko szkody materialne — ofiar w ludziach nie było. Bomba japońska zniszczyła zabudowania szkoły przygotowywawczej na terenie „Aurory”. Z póród służby misji zraniono 7 osób. Dyrektor szkoły ks. Ou ocalał.

EWAKUACJA SZPITALA NAJŚW. SERCA JEZUSA.

Ponieważ szpital Najśw. Serca Jezusa Franciszkanek Marii znajdował się na linii ogni frontowego — wywieziono wszystkich chorych w liczbie 125 mężczyzn i kobiet i 110 dzieci. Karetka ambulansowych do przewożenia chorych dostarczyła francuska i międzynarodowa policja. Szpital przeniesiono do jednego z gmachów „Aurory”.

EWAKUACJA DWÓCH PARAFII I KOLEGIUM ŚW. FRANCISZKA KSAWEREGO.

Na rozkaz władz wojskowych wszyscy mieszkańcy wschodnich dzielnic Shanghaiu musieli opuścić swoje mieszkania. Między innymi musieli wyjść również księża hiszpańscy z parafii Matki Boskiej, księża amerykańscy z parafii Najśw. Serca Jezusa oraz Bracia Maryści z kolegium św. Franciszka. Na wschodnią część Shanghaiu syłał się grad pocisków, które wznęcały liczne i groźne pożary.

Hong-Kong. Siedem kilometrów od Hong-Kongu osiadły Siostry Karmelitanki. Nie dawno temu miewający Biskup dokonał zamknięcia klauzury. Na uroczystość trzeba było uruchomić specjalne autobusy, bo tak licznie publiczność napływała, chcąc jeszcze przed zamknięciem zwiedzić klasztor. Zwiedzającymi po większej części byli poganie. Wyrażali się oni o klasztorze i o życiu kontemplacyjnym z wielką czcią i uznaniem.

Miasto Watykańskie. — Interesując się gorąco losem misyj katolickich w Chinach, Ojciec św. przeznaczył poważną sumę dla misji w Shanghaiu. Jednocześnie Pap. Dzieło Rozkrzew. Wiary przesłało znaczne subsydia nadzwyczajne dla dzieł pomocy społecznej, organizowanych przez misjonarzy w Pekinie.

Nadchodzą szczegóły o losie misjonarzy ze stacji misyjnej Braci Marystów w pobliżu Pekinu, która została opanowana przez bandy wojsk nieregularnych. 2 księża Misjonarzy, mianowicie ks. Feely (Irlandczyk) i Willems (Holender) zostali wraz z 8 braćmi (2 Francuzów, 2 Węgrów, 2 Hiszpanów, 1 Niemiec i 1 Czech) uprowadzeni w góry i tam uwięzieni. Ambasadorzy Anglii i Francji prowadzą rokowania o uwolnienie misjonarzy.

ZE ŚWIATA

Waszyngton — Praca misyjna na dalekiej Północy wśród Eskimosów daje bardzo pomyślne wyniki. Nieraz Eskimosi zapędzają się na swych łódkach aż do terytorium Syberii, którą w pewnym punkcie od ziemi amerykańskiej odgradzają niezbyt szerokie przestrzenie zamrznętego oceanu. W ten sposób nastąpiło zbliżenie między chrześcijańskimi Eskimosami a mieszkańcami sowieckiej Syberii.

Na pytanie Eskimosa: „Kto was stworzył?” Sybirak odpowiedział: Stalin!

A kto stworzył świat? — pyta Eskimos.

— Stalin!

— Kto stworzył niebo, księżyc gwiazdy?

— Stalin!

— A kto stworzył wieloryby?

— Także Stalin. Stalin stworzył cały świat. Dzięki Stalinowi żyjemy. Wtedy zapytał: a czy wasi przodkowie mieli ryby wieloryby?

— Oczywiście, mieli.

— Ile lat ma Stalin? — pyta Eskimos.

— Około 45.

Aha — zawołał z tryumfem Eskimos — a w jaki sposób mógł przed swym przyjściem na świat stworzyć wszystko?!

Podobno mieszkańcy Syberii dostają sowite wynagrodzenie za szerzenie propagandy komunistycznej wśród ludności Alaski. Lecz jak widać z rozmowy Eskimosi są przebieglejsi od agitatorów bolszewickich.

Rocznice. — 20 września minęła stuletnia rocznica męczeńskiej śmierci bł. Józefa Karola Cornay. Był on wychowankiem Paryskiego Seminarium Zagranicznego. Poniósł śmierć męczeńską w Annamie.

Zaś dnia 2 października przypada 25 rocznica zgonu śp. ks. Jana Bayzyma T. J. apostoła trędowatych na Madagaskarze.

Sprawa Misyjna jest sprawą wszystkich katolików

Miasto Watykańskie. J. E. Arcyb. Costantini, Sekretarz Kongregacji Propagandy ogłosił apel do wszystkich katolików, zachęcając do wzięcia udziału w dniu misyjnym w czwartą niedzielę października. W tym dniu we wszystkich kościołach odbędą się kazania o misjach i odbędzie się zbiórka pieniężna na misje.

Bolonia. — W dniach od 8 do 13 września odbywał się w Bolonii wielki Kongres uchałystyczny, w którym wzięło udział pięciu kardynałów i 23 biskupów.

Paryż. — Rząd francuski ostatnio udekorował dwóch misjonarzy katolickich, pracujących w Togo odznaczeniem „Etoile de Benin”. Jeden z odznaczonych O. Schuh pracuje w zabójczym klimacie Togo już 47 lat. Drugi to O. Cotez, pracujący od 8 lat w najdzikszych okolicach Togo.

Paryż — Była przełożona Sióstr Miłosierdzia w Quebecu w Kanadzie, została honorowanym członkiem francuskiej Akademii Umiejętności.

Moskwa — Z informacji otrzymanych przez prasę sowiecką od samego Woroszyłowa, dowiadujemy się, że czerwony komisarz opracowuje broszurę, przeznaczoną dla wojska pod tytułem: „Czerwona armia a popi”.

Treścią broszury jest, że Stalin jest nieprzejednanym wrogiem wiary i nie ma mowy o jakimkolwiek kompromisie między zasadami komunistycznymi a religią. Broszura Woroszyłowa zostanie wydrukowana w 9 milionach egzemplarzy i przetłumaczona na kilka języków.

Londyn — Prasa katolicka donosi, że panna Elżbieta Comber Fortey, konwertytka, otrzymała nominację na bardzo wysokie stanowisko, mianowicie na Lorda Majora miasta Leicester. Kandydatura jej została wysunięta przez miejscową Labour Party (partia robotnicza). Panna Comber przyjęła katolicyzm w 1919 roku.

Monachium — Budynki i wszelka nieruchomość, należąca do towarzystwa wydawniczego Hoefling w tym mieście zostały skonfiskowane przez rząd. Podobny los spotkał własność prywatną właściciela wydawnictwa dr. Walentego Mayera, który wraz z rodziną znalazł się na bruku bez środków do życia. Tak samo postąpiono z oszczędnościami sędziwego ojca p. Mayera i jego czterech dzieci.

Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że w wydawnictwie tym została wydrukowana swego czasu w języku niemieckim encyklika papieska „Mit brennender Sorge” o sytuacji religijnej w Trzeciej Rzeszy.

New York — Wychodzący w Nowym Jorku pod redakcją S. Kamińskiego „Robotnik Polski” organ związku socjalistów polskich w Stanach Zjednoczonych, ziele tak straszną nienawiścią do wiary i do Polski, że mamy prawo domagać się, by mu wzbroniono wstępu na ziemię polską.

Nanking — Ministrem Sprawiedliwości został ostatnio w Chinach Sie Koan Cheng, człowiek jeszcze młody, którego wiek nie przekracza czterdziestki. Ma on za sobą ukończone studia w kolegium św. Ignacego i w Aurorze w Shanghaiu. Nowy Minister jest pierwszorzędnym prawnikiem, historykiem i literatem. Po ukończeniu nauk w Chinach zdobył doktorat z prawa w Paryżu. Cieszy się wielką popularnością i poważaniem.

Berlin — Minister Spraw Wewn. dr. Frick wydał nowe zarządzenie w formie dodatku do ustawy, ustalające narodowe barwy niemieckie. Stosownie do tego zarządzenia nie wolno w żadnym wypadku (nawet podczas uroczystości kościelnych) używać ani chorągwi kościelnych ani flag o barwach papieskich.

Miasto Watykańskie Ojciec św. mianował ostatnio kardynała Piotra Segura y Saenz arcybiskupem Sewilli. Był jak wiadomo od roku 1928 arcybiskupem toledońskim i Prymasem Hiszpanii. Ponieważ po jednej z podróży do Rzymu gwardia cywilna aresztowała go w drodze do Toledo i odstawiła do granicy. — Osiał w Rzymie i chcąc się przyczynić do pacyfikacji religijnej w ojczyźnie zrzekł się stolicy toledońskiej.

W Rzymie kardynał Segura spełniał najskromniejsze nawet funkcje duszpasterskie i co sobota w swym tytularnym kościele Matki Boskiej na Zatybrzu, wygłaszał kazania, jak zwykły proboszcz.

bawiłeś cudzą duszę, zapewniłeś zbawienie swojej duszy

DORAŻNE POTRZEBY

Ks. Stawarski z Kiulu woła o fundusz na katechistów. Może by kto z chciał ufundować stypendium na katechistę dla jednej z nowo utworzonych gmin chrześcijańskich? W Ku-lu można się spodziewać wielkiej liczby nawróceń. Niestety brak grosza hamuje rozwój katechumenatów.

Drodzy Przyjaciele Misji! Okażcie swe szlachetne serce i złożcie ofiarę „Na Szkołę Chinczek w Kiulu”.

Ks. Krzyżak objął placówkę w Hosia w górach i prosi o infirmarza o przychodnię lekarską. Chce tym sposobem pomagać licznyim cierpieniom górali. Jest to placówka, gdzie prócz gór wąwozów i kamieni niczego nie ma... podpisuje się „proboszcz na opoce”.

Już w dniu 14 października o godzinie 11-ej rano w lokalu, przy

ul. NOWY-ŚWIAT 64

zostanie otwarta

WYSTAWA MISYJNA

zawierająca tysiące eksponatów ze wszystkich części świata

otwarta codziennie, od godziny 8-ej rano, do 20-tej

Wystawa trwać będzie aż do 27 października b. r.

Adres do Shuntehu:

Chine
Hoph
Shuntehu
Mission Catholique

Adres do Wenchow:

Chine
Chekiang
Wenchow
Mission Catholique

Sekretariat Polskiej Misji w Chinach — Warszawa, Tamka 35.

Tel.: 644-11 i 529-79. P.K.O. Nr. 398. „Wiadomości Misyjne i Listy”.

- 1) ułatwia bezpośrednią korespondencję z Polską Misją w Chinach i udziela kich informacji;
- 2) przyjmuje dla Polskiej Misji w Chinach ofiary;
- 3) przyjmuje bieliznę kościelną płócienną, ornaty, medaliki, krzyże, różańce, obrazy i t. p.;
- 4) wypożycza przeźrocza misyjne, fotografie oraz filmy (stop-film) 56 obrazów do aparatu Ornaka pod tytułem „Praca misyjna polskich Księżów Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Chinach”;
- 5) przyjmuje zapisy do Związku Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach;
- 6) wpisuje dusze zmarłych do Związku;
- 7) wysyła na życzenie „Wiadomości Misyjne”;
- 8) przyjmuje prenumeratę, którą wpłacać można przez P. K. O. 398. „Wiadomości Misyjne”.

Utrzymanie katechisty lub kształcenie kleryka kosztuje 25 zł. miesięcznie.
Wykupienie dziecka z nadaniem imienia jednorazowo 45 zł.

Dowolne ofiary na Polską Misję w Chinach prosimy przekazywać na konto Sekretariatu: PKO Nr. 398 „Wiadomości Misyjne i Listy”.